

"Archipelag islam" - czy mamy się bać?

Andrzej Koraszewski

Kolejna książka o islamie, kolejna próba wyjaśnienia fenomenu, będącego coraz częściej przedmiotem gorących sporów, w których z jednej strony pojawia się argument, że barbarzyńcy stoją u bram, lub że dawno temu wdarli się do naszej twierdzy, a z drugiej, że nie ma najmniejszych powodów do obaw, że islamski polityczny ekstremizm jest zaledwie marginesem, a strach zmienia nas w ksenofobicznych islamofobów albo zgoła rasistów.

Tym razem jest to książka polskich autorów, z których jeden wiele lat temu nawrócił się na islam, nauczył się arabskiego i zamieszkał w Egipcie, a drugi jest pisarzem, który obserwuje to wszystko z oddali i chce się dowiedzieć więcej, od rozmówcy, który widzi to poniekąd od środka, nie tracąc dystansu przybysza z zewnątrz.

Jakub Winiarski zaproponował długą rozmowę o islamie Piotrowi Ibrahimowi Kalwasowi i dla tych, których to interesuje, jest to niebywale ciekawe uzupełnienie tego, co mogliśmy przeczytać wcześniej i doskonały wstęp do dalszych poszukiwań.

Książka pięknie wydana przez wydawnictwo „Błękitna Kropka”, co przydaje przyjemności obcowania ze słowem pisanym (w jego tradycyjnej, papierowej formie), co w tym przypadku jest dobrze obrobionym słowem mówionym. Nazwa wydawnictwa budzi szczególne skojarzenia, przypominając zarówno o potrzebie dystansu, jak i o fenomenie globalizmu, który obejmuje również szybsze i głębsze przenikanie idei (co nie musi oznaczać ani ich zrozumienia, ani lepszej zdolności oceny.)

Książka jest podzielona na rozmowy, a pierwsze trzy mają wspólny tytuł: „O czym mówimy, kiedy mówimy o islamie”? Te rozmowy poprzedza krótka wypowiedź egipskiego filozofa, Hasana Hanafi, który podobnie jak setki innych dysydentów muzułmańskiego świata pisze o tragedii, jaką jest religia wypychająca ludzi żyjących w XXI wieku w mentalność średniowiecza. Egipski filozof ma nadzieję, że zacznie się w islamie okres podobny do europejskiego Renesansu, ale taki Renesans wymagałby radykalnego przekształcenia Księgi, odejścia od wizji teocentrycznej i przejścia do wizji antropocentrycznej. Hanafi pisze, że islam ma koncepcję Boga, ale nie ma koncepcji człowieka.

Zaczynając lekturę zastanawiam się, czy dostanę odpowiedź, jak silne jest oddziaływanie tych dysydentów na resztę społeczeństwa. Uczciwie mówiąc możemy tu tylko spekulować, a to co jest naprawdę istotne to dobra masowa oświata lub kataklizm zmuszający władców do bardziej oświeconej polityki.

Zaczynając te rozmowy Jakub Winiarski mówi, że islam jest dziś jak słoń w pokoju, ludzie boją się o nim rozmawiać, używają jakichś eufemizmów, boją się mówić wprost o islamie walczącym ze współczesnym światem.

Piotr Ibrahim Kalwas cyzeluje swoją odpowiedź na pytanie, czym islam jest i dlaczego tkwi w pustynnej mentalności siódmego stulecia, zaczyna od Adama i Ewy, a dokładniej od Ebionitów, żydowskiej sekty z początków naszej ery, czyli ponoć pierwszych chrześcijan i ponoć prekursorów islamu. To co istotne, to że mamy do czynienia może nie tyle ze słoniem w salonie, co z dinozaurem, który przetrwał, ale ewolucja go nie dotknęła. Islam, zdaniem Kalwasa, jest zaskorupiały w dosłowności, która jest najgorszą zmorą każdej religii.

Jakub Winiarski, który mieszka ostatnio w Dubaju, chce wierzyć, że oazy nowoczesności zaczną

promieniować na pustynię. Piotr Ibrahim Kalwas jest sceptyczny, religia jest elastyczna, można ją nagiąć do każdego łajdactwa i do rzeczy pozytywnych. Problem w tym jak ludzie interpretują stare przekazy, to zaś związane jest z duchem czasu i edukacją, a w islamie edukacji tyle co nic. Kalwas uważa, że „od początku winnymi odpalania bliskowschodnich pocisków są wszelkiej maści kapłani. Ponurzy, zakompleksieni, pijani Bogiem wariaci, którzy modlą się, onanizują i biczą na zmianę.”

Mówiący te słowa nie jest ateistą, jest wierzący i nadal jest muzułmaninem. Chociaż bardziej interesują mnie jego obserwacje, ciekawe jest również to, w co on właściwie wierzy i na to pytanie odpowiada do samego końca książki. Szuka religii bez świątyń i bez kapłanów, to nie jest mój cel, były takie próby w przeszłości, do dziś mam ogromną sympatię do Braci Polskich, islam jako punkt wyjścia wydaje się tu projektem karkołomnym, ale jest to ciekawe, tym bardziej, że rozmowę jednak dominują obserwacje o rzeczywistym świecie, a nie mistyka i historia muzułmańskiego humanizmu, który przegrał z muzułmańskim fundamentalizmem.

Rozmówcy dość szybko docierają do podstawowego pytania, jak głęboko ten fundamentalizm siedzi w społeczeństwach muzułmańskich i co on właściwie oznacza. Czy opowieści o łagodnych i cywilizowanych muzułmanach są mitem? Winiarski przywołuje cytowane przez Maajida Nawaza badania mówiące o 10 procentach muzułmanów akceptujących zabijanie niewiernych, co daje nam, bagatela, 160 milionów ludzi.

Kalwas przyznaje, że trudno tu być mądrym. Większość przemocy na tle religijnym w dzisiejszym świecie jest dziełem muzułmanów i temu nie da się w żaden sposób zaprzeczyć. W Koranie są wersety nawołujące do przemocy i jedni mówią, że należy je interpretować jako przenośnie, skrajni fundamentaliści czasem trafiają w krajach muzułmańskich do więzień (choć Kalwas nie dodaje, że dopiero wtedy, kiedy same władze czują się zagrożone). Wersety można interpretować różnie, albo nawet próbować je wymazać, ale świat islamu jest sfrustrowany klęską cywilizacyjną i militarną, a to sprzyja wojowniczości, również wyrażanej w religijności.

Na błękitnej kropce pojawił się nowy totalitaryzm, jest połączony z islamem, ale nazywamy go islamizmem. Muzułmanie są różni, ale jest tu pewna prawidłowość, im bardziej są fanatyczni tym lepiej uzbrojeni i tym bardziej skłonni do terroryzowania również innych muzułmanów. Ten islamizm ma kilka ośrodków dążących do stworzenia światowego kalifatu i są one ze sobą skłócone, wszystkie charakteryzuje nienawiść do demokracji i Zachodu, wszystkie nienawidzą Żydów.

Kolejna partia rozmów dwóch polskich pisarzy to próba przyjrzenia się relacjom między wyznawcami islamu a innymi. Społeczeństwo zamknięte, z niesłuchaniem konserwatywnym duchowieństwem i barbarzyńską, mentalnością. Kalwas opowiada o wszechobecnej przemocy w rodzinie, o paranoicznym stosunku do seksu, i pogardzie dla kobiet. W efekcie jak mówi „dziesiątki tysięcy ludzi o takim barbarzyńskim światopoglądzie płyną do Europy. To są ludzie niezwykle trudno reformowalni i strasznie prymitywni.” Oczywiście w odczuciu większości muzułmanów islam jest zawsze niewinny, zaledwie garstka dysydentów, na ogół ateistów, mówi otwarcie, że ta mentalność jest podtrzymywana przez religię. Islamu nie da się zmienić bez radykalnego odrzucenia praw szariatu. Mówi o tym wielu dysydentów z muzułmańskiego świata, co zapewne nie przybliży zmiany póki instytucje religijne są głównym wsparciem dla władz. Chwilowo jest zwrot w drugą stronę. Kiedy Jakub Winiarski pyta o wpływy betonu na resztę społeczeństwa, Piotr Ibrahim Kalwas mówi o swojej obserwacji podczas dziesięciu lat mieszkania w Egipcie. Coraz więcej kobiet zakłada hidżab ale również nikab, religia w tej swojej fanatycznej postaci przenika coraz głębiej.

Lęk przed Innym, lęk przed wolnością osiąga w muzułmańskim świecie swoją najbardziej paranoiczną formę w stosunku do Żydów. Lęk, pogarda, prymitywna wiara w każdą bzdurę na temat Żydów, to znów zjawisko niemal wszechobecne. Oczywiście jest to zróżnicowane, ten antysemityzm jest słabszy w Maroku czy Tunezji i silniejszy w Egipcie czy Pakistanie, ale jest wszędzie. W świecie

arabskim ta zakorzeniona w Koranie nienawiść spotęgowana jest klęskami militarnymi, paranoją, która każe im szczerze wierzyć, że wszystko czego się boją jest robotą Żydów, również islamski terroryzm, czy autorytaryzm. Z antysemityzmem sprzężony jest antyamerykanizm, bo w tej mentalności Ameryka to Żydzi, Ameryka to również wolności i prawa człowieka, a to oznacza zepsucie. Ergo Żydzi przyczyną wszelkiego zepsucia.

Przechodząc do kolejnej serii rozmów, nazwanych „Droga prosta?”, Jakub Winiarski zaczyna od siedmiu linijek pierwszej sury Koranu. Jest to codziennie powtarzana modlitwa, jak chrześcijańskie „Ojcze nasz”. Wierny prosi by Allah prowadził go prostą drogą, nie drogą tych na których jest zagniewany i nie tych, którzy błędzą. W swoim pytaniu przywołuje komentarz pochodzącej Syrii i mieszkającej w Stanach Zjednoczonych lekarki, Wafy Sultan, która pisała, że wszyscy muzułmanie wiedzą, iż ci, na których Allah jest zagniewany, to Żydzi, a błędzący to chrześcijanie. Kalwas reaguje lekceważąco na te pokutujące od stuleci interpretacje, przywołuje znacznie bardziej brutalne wersety, które on stanowczo odrzuca, ten chce traktować dosłownie, odrzucając raczej jego powszechne interpretacje. Ta obronna reakcja jest u wierzącego naturalna, ale wydaje się pomijać siłę wpływu, jaki w chrześcijaństwie i w islamie miały interpretacje zmierzające do używania Żydów jako wzoru antyblizniego.

Zarówno chrześcijaństwo, jak i islam uczyniły z nienawiści do Żydów zworniki swoich religijnych wspólnot. Piotr Ibrahim Kalwas jest tego całkowicie świadomy i przywołuje wielkopiątkową modlitwę za wiarołomnych Żydów, która została złagodzona dopiero w naszych czasach. W tym kontekście pada sakramentalne pytanie, jak sobie liberalny muzułmanin radzi z mową nienawiści w Koranie i w nauczaniu islamu? Kalwas odpowiada, że na ogół albo zatykają uszy, albo klepią formułkę, że islam to religia pokoju. On sam, czytając po raz pierwszy Koran wybierał to, co chciał. Oczywiście jest to stała tendencja, która wykracza daleko poza religię. Dostrzeganie tego co niewygodne wymaga treningu i gotowości narażenia się na to co przykre. Samooszustwo jest łatwiejsze i przyjemniejsze. Instytucje religijne nigdy nie przyznają, że ich święte księgi zachęcają do zbrodni, nie robili tego papieże ani biskupi, nie robią tego duchowni muzułmańscy, ale zdaniem Kalwasa w judaizmie i w chrześcijaństwie jest milcząca świadomość, czasem zażenowanie na temat mrocznych kart tych pism świętych, a w islamie częściej spotykamy zaprzeczenie.

To oczywiście ułatwia życie salafitom, wahabitom i innym, którzy wybrali drogę przemocy i podboju. Docieramy tu do zdumiewającego sojuszu między islamem i zachodnią lewicą, w efekcie, jak mówi Kalwas, zrodził się paradoks, w którym łysi kibole walczą z salafitami. Jest to ponura prawda, że wielu lewicowców i liberałów lekceważy islam, nawet ten radykalny i w efekcie korzysta z tego prawica. Unia Europejska pogubiła się, mówi Piotr Ibrahim Kalwas.

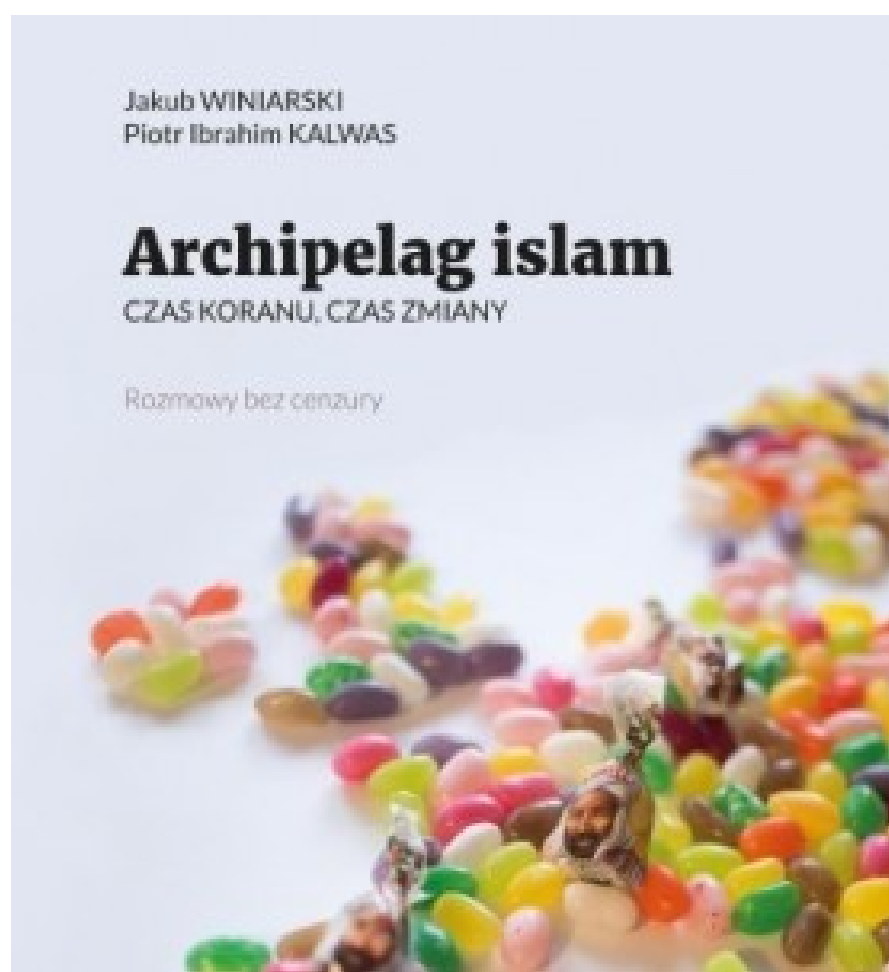
To zagubienie liberałów będzie się już przewijać do końca, z gorzkim poczuciem, że wzmocniło to wszystko ducha najgorszego typu prawicy. Kończąc te książkę wiemy, że nie dostaliśmy wszystkich odpowiedzi, jak również, że nie wszystkie pytania zostały zadane. Czytałem z przyjemnością, chociaż chwilami było tu na mój gust zbyt wiele salonu, literatury i sztuki, a zbyt mało ekonomii (ale to moje prywatne odchylenie standardowe).

Nie mogliśmy otrzymać odpowiedzi na pytanie o przyszłość, bo tej nikt nie zna. Zdumiało mnie w końcowej partii zdumienie Jakuba Winiarskiego, który odkrył „nagły” zwrot Turcji w kierunku konserwatyzmu i fundamentalizmu. Zdecydowanie za mało tu o Iranie i konflikcie szyicko-sunnickim. Za mało o rosnącym morale, czyli wpływie zwycięstw w Teheranie, w Afganistanie, w Somalii i wielu innych miejscach. Ostatnie słowa tej książki należą do Piotra Ibrahima Kalwasa, są ostre, mogą zdziwić nawet tych, którzy znają jego artykuły i książki. Kalwas mówi, że tradycjonalizm islamski jest nie do zaakceptowania przez Europę i nie przynosi niczego pozytywnego, jest zagrożeniem wolności, demokracji i pozostałych wartości europejskich. Trzeba o tym mówić głośno i wyraźnie, zwraca się jako muzułmanin do swoich braci muzułmanów:

„Nie chcę w Europie waszej islamskiej kultury i islamu jako religii w arabskiej wersji fundamentalistycznej, czy nawet tylko konserwatywnej. Nie chcę takiego islamu, bo stoi on w sprzeczności a naszą europejską Wolnością i z Duchem naszej cywilizacji.”

Gorzkich słów jest w tym liście dużo więcej i nie łagodzi ich zapewnienie, że Kalwas nie kieruje tych słów do zwykłych muzułmanów, którzy współtworzą Europę, są tacy sami jak my, a my jesteśmy tacy sami jak oni. Píše, że tak naprawdę muzułmanie są ofiarami archaicznych wierzeń, które nie przystają do XXI wieku i są sprzeczne z wolnością, równością i braterstwem. Jeśli nie porzucicie religijnego szowinizmu, nie pukajcie do naszych drzwi - mówi na zakończenie.

Lektura tej książki pozwala zajrzeć za zasłonę i odrobinę lepiej zrozumieć to, że na błękitnej kropce po raz kolejny mamy zderzenie cywilizacji, zderzenie którego wynik nie tylko nie jest przesądzony, ale chwila obecna może napawać głębokim pesymizmem. Warto po tę książkę sięgnąć.



*Jakub Winiarski i Piotr Ibrahim Kalwas Archipelag islam, czas Koranu, czas zmiany. Wydawnictwo „Błękitna Kropka” str. 457. Nysa 2018.

Źródło: www.listyznaszegosadu.pl